„UZDRAWIACZ", kwiecień 2012 r.

KRĘGOSŁUP MORALNY

Jest wiele przyczyn chorób i dolegliwości. Często wydaje nam się, że je znamy. Jak wejdziemy głębiej w problem, to już nie jest to takie oczywiste. Nasza głębia jest tak zagmatwana i przepastna, a żeby ją w pełni poznać, to życia braknie. Dostałem list od pacjentki, która była u mnie na terapii dwa miesiące temu. Wynik uzdrowicielski – jak na jedno spotkanie – znakomity,

ale i pacjentka coś zrozumiała.

Szanowny Panie!

Dwa miesiące temu byłam u Pana na seansie uzdrowicielskim, trwał on 3 godz. Jestem bardzo zadowolona. Cztery lata wcześniej, szukając czasopisma o ziołolecznictwie, natknęłam się na „Uzdrawiacza", a w nim na uzdrawianie duchowe, to było coś, co mnie zainteresowało. I tak trafiłam na Pana. Napiszę, co u mnie się zmieniło.

Po zdjęciu tzw. „pasa cnoty" stało się coś dla mnie niewyobrażalnego, ustąpiły wszelkie bariery, psychiczna blokada, nastąpiła zmiana wartości życiowych. Jestem silniejsza duchowo, a przez to zdrowsza na ciele. Mam poczucie swojej wartości.

Mam 62 lata. Miałam bardzo duże zdrowotne dolegliwości. Po pierwsze otyłość, przy wzroście 164 cm, waga 110 kg, po seansie, nic nie robiąc w tym kierunku, schudłam 10 kg. Mojego brzucha nigdy nie mogłam wciągnąć, a po cesarce czułam, że nie miałam poukładanych wnętrzności jak trzeba, miałam wrażenie, że wszystko mam obniżone ku dołowi. Teraz - po seansie - jest mi lekko, brzuch mogę wciągnąć, odczuwam, że wszystko jest na swoim miejscu.

Samoocena za atrakcyjność zewnętrzną- w rozmowie z Panem powiedziałam: mniej niż zero, bo tak czułam się fatalnie, takie nic nie znaczące zero. Miałam bardzo niskie poczucie wartości, aż w końcu zamknęłam się w sobie. Teraz, w skali od zera do pięciu, czuję się prawie na pięć.

MNIEJ NIŻ ZERO

Na taki stan złożyło się wiele przeżyć. W młodości mąż - wielki zazdrośnik, typ choleryka, nerwowy - traktował mnie jak niewolnicę. Drażniły go moje rozmowy z mężczyznami - nieuniknione w pracy w biurowej. Wyjazd na kurs szkoleniowy – musiał interweniować dyrektor, bo mąż się nie zgodził. Byłam młoda, wrażliwa, skryta, ogarniał mnie wstyd, dusiłam w sobie wszystkie żale. Ale byłam posłuszna we wszystkim, bo go kochałam. Mijały lata, a ja coraz bardziej czułam się przedmiotowo. Czułam, że zdradzał mnie, bardzo to przeżyłam. Balansowałam na granicy choroby psychicznej, lęki, zrywanie w nocy. Stał się w stosunku do mnie obojętny, nic już nie pomagało, że tak dbałam o siebie, aż w końcu przyznał się do zdrady. Moja psychika była nastawiona na walkę o męża. Taki wstyd, lęk, ja samotna z dwoma synami, byłam słaba, nie chciałam go stracić, nie wyobrażałam sobie życia bez niego. Został z nami. Z czasem ja obojętniałam do niego. Stawał mi się coraz bardziej obcy, mijał czas, a ja coraz mocniej zamykałam się w sobie. Drażnił mnie dotyk jego ręki, brzydziłam się zbliżeń z nim. Żyliśmy w separacji duchowej i fizycznej, obok siebie, w jednym mieszkaniu, ale w oddzielnych pokojach. Trwało to ze trzy lata. Mąż odgrażał mi, że odejdzie, że musi sobie znaleźć kobietę, bo potrzebował. Zaczęłam się zmuszać od czasu do czasu, nie tylko psychicznie, ale i fizycznie. Czułam wielki ból w czasie zbliżeń. Byłam w lęku, czułam, że mam wielką ranę, że może wytworzył mi się rak, bo skąd ten ból. Mąż nie wierzył mi, znów ataki o zdradę, że mam kogoś, byłam załamana, byłam niewinna, nie nadawaliśmy na tych samych falach, rosła przepaść, kłótnie, brak zrozumienia. Nienawidziłam go, jak również wszystkich mężczyzn. Każdy z nich, w telewizji, na ulicy budził we mnie wstręt, odrazę. Wiedziałam, że coś się źle ze mną dzieje, brak radości z życia, stagnacja – depresja.

TERAPIA U PANA MNIE ODMIENIŁA

Nie poradziłabym sobie sama jakby nie terapia u Pana. Już w podróży powrotnej do domu czułam, że coś ze mną zaczęło się dziać pozytywnego, zniknęła blokada, byłam lekka, swobodna. Gdy wróciłam, mąż mówi: ”Twoje miejsce jest przy mnie na jednym tapczanie”. Miałam chęć, na luzie położyłam się. Myślę „zdjęty pas cnoty – zadziałało - mam energię na dole”. Nie wiem jak to się stało, że zniknęły wszelkie bóle fizyczne. Na męża patrzę innymi oczyma, zniknął wszelki wstręt do niego, odrzucenie. Stałam się potrzebującą kobietą. Śmieję się, u jakiego byłam lekarza, że takie cuda zdziałał, nie mogę uwierzyć, jak to mogło się stać, że tak się zmieniłam. Czuję swoją wartość, jestem mocna psychicznie, w domu jest dobra atmosfera i zupełnie inny, sympatyczny dla mnie mąż.

Pytał Pan o dom rodzinny i relacje z ojcem? Z domu rodzinnego wyniosłam bardzo pozytywne nastawienie do świata i ludzi. Gdy miałam 12 lat ojciec zmarł. Był bardzo dobrym ojcem, bez żadnych nałogów. Wykształcony, intelektualista, nauczyciel. Zajmował się też polityką. Mama prowadziła dom, ojciec pracował i zajmował się naszą - tzn. dzieci - edukacją. Był bardzo wymagający. Wpajał nam od najmłodszych lat prawidłowe zasady życia. W domu nie było żadnej przemocy fizycznej czy psychicznej. Wiem, że bardzo nas kochał. Bardzo tęskniłam za ojcem. Pamiętam, miałam do niego dystans, to wynikało z szacunku do niego. Był taki poważny i mądry. Gdy dorosłam, marzyłam, żeby mieć takiego męża, takiego człowieka, jakim był ojciec. Pielęgnuję pamięć o nim, stawiam go moim synom za wzór. Wpajał nam wiarę w Boga. Nas

pouczał, abyśmy w życiu nie przynieśli wstydu przez złe zachowanie. Pamiętam też jak umarł, straciliśmy poczucie bezpieczeństwa, nie mieliśmy takiej obrony, musiałam szybko wydorośleć, pomagać mamie. Był lęk, żeby nikt mnie nie wykorzystał. W szkole średniej byłam zdystansowana do płci męskiej, nie interesowali mnie żadni chłopcy. Gdy zaczęłam pracować, mając 19 lat, przeżyłam wielką zawiedzioną miłość. Długo leczyłam urazy psychiczne. Nie interesowałam się nikim, straciłam zaufanie. Po trzech latach zapoznałam obecnego męża i tak już zostało do dzisiaj.

Na pewno umówię się z Panem na dalszą terapię. Chcę, aby Pan pomógł mi pozbyć się pozostałych, zbędnych kilogramów. Bardzo dziękuję za pomoc

serdecznie pozdrawiam

Elżbieta

W listopadzie 2011 r. zamieściłem w „Uzdrawiaczu" artykuł „Energetyczny pas cnoty", stąd Elżbieta nawiązuje do niego w swoim liście. Mamy zatem niezamierzoną kontynuację tematu. Oprócz pasa cnoty przepracowałem u mojej pacjentki kręgosłup moralny, który na poziomach energii jawi się - w moim widzeniu - jako czarny kołek. Zaczyna się on w tyle głowy, biegnie przez kark, cały kręgosłup, do kości ogonowej, a następnie jako blokada na seksualność. Oczywiście usztywnia on nie tylko całe ciało, ale i osobowość, do niego dorabiamy sobie ideologię, i już wydaje nam się, że jesteśmy święci za życia, tylko jakoś modlić się do nas nikt nie chce. Przeciwieństwem kręgosłupa moralnego jest kręgosłup naturalny. Widzę go jako świetlistość w miejsce tego czarnego kołka.

Kręgosłup naturalny jest zgodny z Prawami Wszechświata, podnosi na wyższe poziomy wibracji, tam gdzie jest Światło, wolność, miłość, radość, szczęście, zdrowie. I odwrotnie: kręgosłup moralny daje sztywność, obniża wibrację, czyli oddala od Światła, powoduje cierpienie, choroby, niepowodzenia. Chodzimy do kręgarzy, żeby nam ustawili czy wymasowali kręgosłup, a może lepiej „wymienić" go z moralnego na naturalny? Wtedy rozluźnią się całe plecy. Z kręgosłupa moralnego wynika nie tylko pas cnoty, ale wiele innych ograniczeń, chociażby obroża na szyi, gorset, pęta na rękach, nogach, obręcz wokół głowy, czy knebel w ustach. Warunkiem przyjęcia i dawania miłości jest bycie wolnym. Tylko wolny człowiek może wejść na wyższe poziomy rozwoju duchowego.

Elżbieta przedstawiła nam swojego męża jako zazdrośnika, niegodziwca itd. Natomiast swojemu ojcu stawia pomnik. Ale to ojciec ją usztywnił, czyli „dobrze" wychował. Ona „wie", że ją kochał, ja wolałbym, żeby „czuła", że ją kochał. On wpajał jej zasady moralne, żeby wstydu nie przyniosła. No i mu wstydu nie przyniosła, tylko całe życie się męczyła. Kobieta bierze sobie męża na obraz i podobieństwo ojca. Czyli Elżbieta wzięła sobie męża rygorystycznego, zazdrosnego, żeby pilnował jej cnoty, bo przecież nie mogła ona zawieść ojca. Gdyby ojciec był dla niej czuły i delikatny, a nie taki zasadniczy, pomnikowy, wymagający, pewnie wzięłaby sobie innego męża i życie inaczej by się potoczyło. Ojciec Elżbiety zmarł, gdy ona miała 12 lat. Był to dla niej cios, jej podświadomość odebrała, że ją opuścił, porzucił. Pewnie dlatego tak walczyła o męża, tak panicznie bała się, żeby jej nie zostawił.

Elżbieta schudła 10 kg w ciągu dwóch miesięcy nie odchudzając się. Jak to się stało? Dlaczego czuła ból podczas stosunków? Odpowiedź może być tylko taka: była otyła po to, żeby w ten sposób obrzydzić się mężowi, czuła ból, żeby unikać zbliżeń. U kobiet temu służy również cellulit. Mąż zdradził Elżbietę, ciężko ją tym zranił, to oczywiste, takiego sobie wzięła, ale czy zaraz musiała czuć wstręt do wszystkich mężczyzn świata. A co się stało z tą zdradą, że się odmieniła?! Owszem, pamięć zdrady też skasowałem, ale przede wszystkim podniosłem jej samoocenę i usunąłem kręgosłup moralny oraz idący stąd pas cnoty. I stała się ona sobą, prawdziwą, z krwi i kości kobietą.

STANISŁAW KWASIK

Załącznik nr 1

Czasami podczas raptownego schylania odczuwałam przeszywający ból w okolicach kręgosłupa. Ból był bardzo silny. Miałam wrażenie, jakby ktoś wkładał mi szpilki w kręgosłup. W czasie seansu, który odbył się miesiąc temu, wczułam się w swoje biodra i poczułam na nich obręcz z kolcami, która powodowała ból w czasie chodzenia. Obręcz ta miała połączenie z kręgosłupem (kręgosłup moralny). Na kręgosłupie znajdowały się kulki, które również powodowały ból. Po pewnym czasie poczułam jak energia wysłana przez Pana Stanisława powoli luzuje ścisk na biodrach. Pas (obręcz z kolcami) z wolna zaczął się odklejać, a wraz z nim wychodzić zaczęły kolce, które wrosły w ciało. Z kręgosłupa również zaczęła odklejać się ta obręcz. Po seansie poczułam wielką ulgę. Przestałam odczuwać jakikolwiek ból kręgosłupa. Dziękuję.

Katarzyna